

**Wystąpienie Pana Ministra Radosława Sikorskiego  
na konferencji towarzyszącej Szczytowi Partnerstwa Wschodniego**

*Szanowni Państwo, Ministrowie, Szanowny Panie  
Komisarzu*

Ponad dwieście lat temu w tym Pałacu mieszkał feldmarszałek Aleksander Suworow. Wysłany przez carycę Rosji, by stłumić powstanie kościuszkowskie, swoją przemocą budził strach wśród warszawiaków.

I dziś warszawiacy też boją się Alexandra Suvorova. Lecz nie rosyjskiego dowódcy, ale świetnego napastnika Cracovii, Mołdawianina. Po jego dobrym podaniu Legia przegrała ubiegłoroczny mecz. W tym roku Legia wyrównała rachunki.

W świecie piłki nożnej zatarły się granice między Unią Europejską a Europą Wschodnią. Możemy je zetrzeć z innych sfer życia.

\*\*\*

Cieszę się, że Ośrodek Studiów Wschodnich wraz z Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych i Forum Społeczeństwa Obywatelskiego zorganizowali tę konferencję w dniu II Szczytu Partnerstwa Wschodniego.

Nasz wspólny projekt, Partnerstwo Wschodnie, niesie obietnicę budowy wspólnoty bezpieczeństwa, demokracji i dobrobytu od Atlantyku po Morze Kaspijskie. Jest mapą drogową zbliżającą Armenię, Azerbejdżan, Białoruś - jeśli sobie tego życzy, Gruzję, Mołdawię i Ukrainę z Unią Europejską.

Postawiliśmy sobie ambitne cele: polityczne stowarzyszenie, integrację gospodarczą, rozbudowę kontaktów między społeczeństwami, wolny przepływ ludzi i wspieranie transformacji.

Wszystkie te cele są krok po kroku realizowane.

Wyobraźcie sobie, Państwo, gdzie bylibyśmy dziś, gdyby Partnerstwa Wschodniego nie było...

Cała uwaga świata, zaabsorbowanej kryzysem euro Unii, skierowana byłaby w stronę południa. Afryka Północna i Bliski Wschód oczywiście potrzebują naszej pomocy bardziej niż kiedykolwiek. Jednak, zaprzeczeniem Europejskiej Polityki Sąsiedztwa byłaby troska o **południowych sąsiadów Europy**, a jednocześnie ignorowanie potrzeb reformujących się, nierzadko w trudzie, naszych  **europejskich sąsiadów na Wschodzie**.

Wspólna Deklaracja, którą podczas II Szczytu Partnerstwa Wschodniego przyjmą przywódcy państw członkowskich UE oraz partnerskich, odpowie na potrzeby Europy Wschodniej i samej Unii. Stanie się ona politycznym drogowskazem na kolejne lata.

Jako prezydencja negocjowaliśmy konsensus, a ten, jak wiemy, nigdy nie jest szczytem marzeń ani autora, ani innych uczestników. Bo jest kompromisem.

Najważniejsze, że deklaracja zawierać będzie silne przesłanie integracji krajów partnerskich z Unią Europejską; uznanie europejskich aspiracji i europejskiego

wyboru krajów partnerskich, a także odwołanie do wspólnoty wartości, zawartych w Traktacie o Unii Europejskiej.

W sprawie liberalizacji wizowej osiągnęliśmy maksimum tego, co było do osiągnięcia. Dziś występują większe obawy niż kiedykolwiek związane z nielegalną migracją. A więc trudno było osiągnąć postęp, ale go osiągnęliśmy.

**Odejście od określania reżimu bezwizowego jako „celu długoterminowego” należy uznać za niezaprzeczalny sukces Szczytu.** Jak mawiał John Keynes, *„W perspektywie długoterminowej, nikogo z nas nie będzie na tym świecie.”*

Jeśli państwo partnerskie spełni niezbędne, jasno określone warunki techniczne wymóg wizowy zostanie zniesiony. A więc nie będzie to już kwestia polityki, ale osiągnięć. Zamiast mglistych obietnic i niejasnych kryteriów - konkrety.

I to jest postęp.

Staramy się szerzej otworzyć unijne programy badawcze i edukacyjne, w tym Erasmus, dla młodych, przedstawicieli nowych elit. Sam wiem, jak wiele z moich poglądów wyniosłem, wtedy, gdy sam jako uchodźca polityczny, studiowałem na Oksfordzie.

\*\*\*

**Chcemy dzielić się doświadczeniami z procesu integracji, aby nasi partnerzy mogli na tym zyskać, tak jak my kiedyś z niej skorzystaliśmy.**

Kiedy po jedenastu miesiącach negocjacji, w grudniu 1991 roku Polska podpisywała umowę stowarzyszeniową z Unią wcale nie mieliśmy promesy członkostwa. Mieliśmy tylko naszą jednostronną deklarację. Paręnaście lat później staliśmy się pełnoprawnym członkiem.

Udało nam się w międzyczasie doprowadzić do uznania wartości demokratycznych za podstawowy warunek kandydowania do członkostwa. Kryteria kopenhaskie legły u podstaw artykułu 49 Traktatu, który stanowi, że:

*„Każde państwo europejskie, które szanuje zasady określone w artykule 6 ustęp 1 – to jest wolność, demokrację, poszanowanie praw człowieka i podstawowych wolności oraz państwa prawa - **może się ubiegać o członkostwo w Unii.**”*

Dwadzieścia lat temu padały zarzuty, że na umowie stowarzyszeniowej skorzystają przede wszystkim państwa Wspólnoty Europejskiej. Ale w naszym mniemaniu rzeczywistość skorygowała tę opinię.

Pokonując żmudną drogę do członkostwa stworzyliśmy Grupę Wyszehradzką i wynegocjowaliśmy Środkowoeuropejskie Porozumienie o Wolnym Handlu. Pesymiści uważali, że kiszanie się w regionalnym sosie opóźni zbliżenie z Europą. Nie mieli racji.

Partnerstwo Wschodnie jest właśnie takim Wyszehradem-bis. Dobrze odrobione lekcje z wzajemnej współpracy z jednej strony przydadzą się naszym partnerom na drodze do Unii. Z drugiej rozwieją obawy,

że przyciągając do siebie te kraje, wciąga się w obszar Zachodu właśnie regionalne.

\*\*\*

Przed nami utworzenie wspólnej strefy gospodarczej.

Do końca bieżącego roku chcemy zamknąć negocjacje w sprawie umowy stowarzyszeniowej powołującej Pogłębioną i Kompleksową Strefę Wolnego Handlu z Ukrainą. W kolejce czekają Gruzja i Mołdowa.

Umowa zobowiązuje członków stowarzyszonych do przyjęcia **60% unijnego prawodawstwa**. Taka jest ambicja tego programu. Taka jest skala przekształceń na rzecz dobrego zarządzania gospodarczego i państwa prawa.

Strefa wolnego handlu daje korzyści zarówno państwom Unii, jak i partnerom wschodnioeuropejskim. Stymulować będzie tworzenie nowych miejsc pracy, przepływ inwestycji i szybszy rozwój gospodarczy. **Dzięki DCFTA - według różnych prognoz - dochód narodowy Ukrainy zwiększy się w średnim horyzoncie czasowym**

od minimum 2,5 do maksymalnie 10%. Poważne pieniądze. A ten wzrost odczują zwykli ludzie.

Jaką wartość dodaną, z punktu widzenia przedsiębiorców ukraińskich, niesie umowa?

Po pierwsze, zniesienie ceł i innych barier dla handlu, co zwiększy konkurencyjność produktów ukraińskich. Staną się one pożądanym towarem na liczącym **pół miliarda konsumentów** rynku europejskim. Liberalizacja handlu w samym sektorze rolniczym może zwiększyć dochody Ukrainy o co najmniej **150 milionów EURO** rocznie.

Po drugie, przedsiębiorcy uzyskają szerszy dostęp do tanich pożyczek, grantów i doradztwa przeznaczonego dla małego i średniego biznesu, także wsparcie w nawiązywaniu kontaktów z partnerami w Unii. To zresztą będzie możliwe już jutro na Forum Biznesu Partnerstwa Wschodniego w Sopocie.

Po trzecie, pomoc w zarządzaniu przejściami granicznymi, modernizacja infrastruktury granicznej i



szkolenie służb celnych sprzyjać będą obrotom handlowym.

I wreszcie, spełnienie unijnych norm i standardów, na przykład fitosanitarnych, czy ochrony środowiska, ułatwi eksport nie tylko na rynki Unii, ale i nawet całego świata.

Tworząc strefę wolnego handlu kierujemy się metodą ojców założycieli Unii Jeana Monnet i Roberta Schumana:

**Poprzez współpracę z pozoru techniczną, sektorową, na pierwszy rzut oka małymi krokami, z czasem osiągniemy ważne polityczne cele.**

\*\*\*

*Szanowni Państwo,*

Partnerstwo Wschodnie nie jest co prawda projektem geostrategicznym, ale jego wypełnienie będzie mieć geopolityczne konsekwencje.

W Brukseli mówi się dużo o zacieśnianiu więzi z partnerami z różnych stron świata, ale bądźmy ze sobą

uczciwi: **największą moc oddziaływania Unia ma właśnie tu - w najbliższym sąsiedztwie.** Najnowszy raport European Council on Foreign Relations o Partnerstwie ujął to trafnie: **„przekujemy obecność w siłę.”**

Wykorzystujemy najmocniejsze atuty, jakie ma Unia – naszą atrakcyjność, która ma niebywałą siłę przyciągania.

Pożarów w Irlandii Północnej nie udałooby się ugasić, gdyby nie moc norm i wartości europejskich, i przywództwa, dzięki którym strony zasiadły do stołu negocjacyjnego. Ten model może być bardzo użyteczny na Wschodzie.

Mamy wybór: możemy czekać aż zamrożone kryzysy same wybuchną, albo rozłożymy parasol ochronny z naszej dyscyplinującej stosunki między państwami „miękkiej siły.” Usuwanie konsekwencji konfliktów kosztuje o wiele więcej niż zapobieganie im.

Rozwiązanie konfliktów w Nadniestrzu, Górnym Karabachu, Abchazji i Południowej Osetii jest możliwe. Potrzebny będzie konstruktywny wkład Rosji. A więc

mimo, że Rosja, z własnej woli nie należy do Partnerstwa Wschodniego, dobrze, że negocjujemy z nią umowę o partnerstwie i współpracy.

**Pamiętajmy, że Partnerstwo Wschodnie nie zwalnia rządy państw partnerskich od odpowiedzialności za reformy.**

Nie na darmo przyjęliśmy zasadę: „więcej za więcej.” Im więcej wysiłku włożycie w reformy, tym większej pomocy, także finansowej, udzieli Unia. Nie może być tak, jak w cynicznym powiedzonku, że *„my udajemy, że przybliżamy się do wartości europejskich, a wy udajecie, że nam w tym pomagacie.”*

Ale obowiązuje też zasada „mniej za mniej.” Dotyczy ona przede wszystkim Białorusi. Wiem, że mówię to w obecności delegacji białoruskich i krewnych tych, którzy nie cieszą się wolnością.

W listopadzie ubiegłego roku wraz z ministrem Guido Westerwelle przekazaliśmy Prezydentowi Łukaszence

ofertę: uczciwe wybory i, co za tym idzie, nawiązanie bliskiej współpracy z Unią Europejską; w zamian Białoruś otrzymałaby w ciągu trzech lat pomoc rządu 3 miliardów euro.

Prezydent Łukaszenko, niestety, znowu nie dotrzymał słowa. Sfałszował wybory, a swoich rywali pozamykał. Rozmawiałem z wieloma ludźmi, także ze strony rosyjskiej, i nikt nie wierzy, że Łukaszenko otrzymał 80% głosów. Ma on ciekawy pomysł na utrzymanie się u władzy: brać standardy demokratyczne ze Wschodu, a pieniądze z Zachodu. Tego nie możemy zaakceptować. Obawiam się, że to się nie uda. Standardy i pieniądze musi pobierać z tego samego kierunku.

Polska widzi Białorusinów jako naród europejski. Dlatego będzie zabiegać o najszczodrzejszą ofertę dla Białorusi – którą uruchomić będzie można, gdy w więzieniach białoruskich przebywać będą kryminaliści, a nie opozycjoniści.

**Opozycja białoruska jest naszym partnerem.**

**Bratni naród białoruski, nasi europejscy sąsiedzi, mogą być pewni, że jest alternatywa dla rządów autorytarnych.**

Będzie ona tym bardziej realna, im silniejsze będzie tamtejsze społeczeństwo obywatelskie.

Spółeczeństwo obywatelskie jest kapitałem, bez którego demokracja nie może rozwinąć skrzydeł. *„Mówi ono prawdę rządzącym.”*

W czasach dyktatury komunistycznej 10 milionów Polaków zrzeszonych w „Solidarności” stanęło w obronie swoich praw. Nigdy w historii aż 80% wszystkich zatrudnionych nie należało dobrowolnie do jakiegokolwiek organizacji społecznej. Bez tej siły nie byłibyśmy tu, gdzie jesteśmy - jako członek Unii Europejskiej, jako Prezydencja.

Nam się udało i Wam też może się udać!